Nr 93 Kraków, Środa 23 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Korespondent nasz miał sposobność rozmawiania z posłem Gustawem Hummerem, wybitnym członkiem parlamentarnego niemieckiego Związku narodowego, który w Radzie państwa zastępuje niemieckich wyborców miasta Litomierzyce.

Tematem rozmowy były kwestye, związane z sytuacyą międzynarodową. Wywody posła Hummera w tej kwestyi są tak zajmujące i charakterystyczne, iż powtarzam je na tem miejscu.

Polityka bałkańska Austro-Węgier — mówi poseł niemiecki — oddawna opanowywała myśl rozszerzenia granic monarchii przez Mitrowicę aż do Salonik, aby przez to rozszerzenie uzyskać dostęp do morza Egejskiego, zbliżyć się do centrów handlowych Lewantu i część drogi handlowej na Wschód przełożyć na własny obszar, ale dalej także w tym celu, aby stać się mocarstwem na Bałkanie kierującem i stworzyć przeciwwagę wpływom panslawistycznej Rosyi, przeszkodę nie do zwalczenia dla dążeń Serbii w kierunku uzyskania dla Rosyi wolnej drogi przez Dardanele, któraby jej możność wejścia w szeregi europejskich potęg morskich.

Wykonanie tej idei, której rzecznikiem był hr. Agenor Gołuchowski, stało się na wskutek późniejszych posunięć austro-węgierskiej polityki zagranicznej odrazu niemożliwem, gdyż warunkiem przedwstępnym dla stworzenia austryackiego korytarza przez Bałkan nie mogło być jedynie obsadzenie załogą Bośni, Hercegowiny i Sandżaku, lecz także zajęcie szmatu ziemi o szerokości Sandżaku poza Mitrowicą, wreszcie prędzej czy później zajęcie obszarów macedońskich. Sposobność do tego mogły dać rzezie i niepokoje, będące na porządku dziennym w Macedonii, któreby też wkroczenie Austryi w każdym razie usprawiedliwiły. Już sam fakt zaniechania dalszych okupacyi oznaczał właściwie zrzeczenie się Austro-Węgier z kierowniczej roli na Bałkanie, zrzeczenie się, które z całą formalistyką przyszło do wyrazu, gdy przy sposobności aneksyi Bośni i Hercegowiny Sandżak Nowobazarski został przez wojska austryackie opuszczony.

Zrzeczenie się Sandżaku musi być dzisiaj uważane za ciężki błąd, przed którym już w czasie aneksyjnym bardziej przewidujący politycy ostrzegali dyplomacyę austro-węgierską. Tak niezadawalające interesów monarchii habsburskiej ukształtowanie się wypadków w ostatnich czasach było możliwem tylko wskutek tego, że obszar sandżacki został przez Serbów użyty nietylko na ich drodze celem dostania się do wybrzeży, lecz także dla ich przedsięwzięć, mających na celu poparcie Czarnogóry.

Nie można twierdzić, jakoby ze stanowiska niemieckiego żałować należało zaniechania myśli zdobycia na Bałkanie obszarów poza Sandżakiem, ponieważ spowodowane takim faktem powiększenie liczby Słowian południowych, jako poddanych austryackich, przewagę Słowian nad Niemcami w Austryi uczyniłoby jeszcze bardziej nieznośną. A pozatem powiększenie liczby Słowian południowych, stałoby się i dla państwa niezmiernie niebezpieczeństwem, gdyż usiłowania Słowian południowych w kierunku złączenia słowiańskich elementów Austryi, Węgier, Bośni, Hercegowiny i owych okupowanych przypuszczalnie obszarów, stałyby się jeszcze bardziej intensywne i doprowadziłyby do utworzenia się w ramach monarchii królestwa południowych Słowian, a więc spowodowałyby zastąpienie dualizmu tryalizmem. Że zaś tryalizm byłby tylko przejściową formą dla samodzielnego państwa południowo-słowiańskiego — o tem nie wątpi chyba nikt, kto zna usposobienia austryacko-węgierskich Słowian południowych. Ale także i fakt, że wykonanie korytarza do Saloniki oznaczałoby stałe związanie większej części austryacko-węgierskiej siły zbrojnej, przyczynił się do tego, że za upadkiem niebezpiecznej iluzyi nikt w monarchii nie zapłacze.

Wszystko to jednak nie zmienia faktu, iż zrzeczenie się Sandżaku, niezależnie od uwarunkowanego tem zrzeczenia się Macedonii — dziś srodze się pomściło. Do tego przychodzi ta okoliczność, iż leżało w intencyach Aehrenthala zrzeczenie się w ten sposób cofnięcia się przed Rosyą, gdyż chciała ustąpić przed koniecznością zbrojnego regulowania rachunków z Rosyą. Obrachunek ów można było wówczas odsunąć na dalszą metę, ale niemożliwością jest zupełne usunięcie go ze świata.

Do zbrojnego rozstrzygnięcia sporu między Austro-Węgrami a Rosyą przyjść musi prędzej, czy później. W czasie przesilenia aneksyjnego wojna tych dwu państw wymagałaby znacznie mniejszych ofiar, aniżeli w jakim późniejszym terminie. Wówczas bowiem Rosya stała pod wpływem następstw swych klęsk japońskich i pod wpływem ruchów rewolucyjnych, które w tym okresie czasu zaznaczyły się najostrzej. Od tego czasu Rosya stała się panem swych wewnętrznych wichrów, regenerowała swą potęgę militarną, a swe gospodarcze stosunki przy pomocy francuskich pieniędzy tak uporządkowała, że w następstwie stała się o wiele niebezpieczniejszym przeciwnikiem, aniżeli w czasie kryzy aneksyjnej. O ile w stosunki w tym kierunku zmieniły się — dziś można sobie zaobserwować. Hr. Aehrenthal miał, jak się zdaje, świadomość, że owczesne cofnięcie się przed wojną z Rosyą i zrzeczenie się Sandżaku, jest równoznacznem z zrzeczeniem się drogi do morza Egejskiego — starał się przeto ową „debacle“ austryackiej polityki bałkańskiej zrównoważyć wysunięciem dla niej nowego celu: Albanii.

Spojrzenie, jakie austro-węgierski urząd spraw zagranicznych rzucił na Albanię — kosztowało życie gospodarcze Austryi miliardy. — Wówczas przyszło do naprężenia między Austryą a Włochami, którego następstwem było to, że Austro-Węgry musiały swe południowe kraje graniczne przemienić w stały obóz wojenny i wielkiemi ofiarami materyalnemi zamknąć pasem twierdz swe granice od południa.

Włochy swego czasu skierowały były również swój wzrok na Albanię i nosiły się z myślą zaspokojenia na jej obszarach swego „głodu ziemi“, a pragnęły tam rzucić swą nadwyżkę urodzin. Jednak tęsknota Włoch, odnośnie do zagarnięcia Albanii, zmniejszyła się znacznie wówczas, gdy w posiadanie Italii przeszły Tripolitania i Cyrenaika, a to tem bardziej, że Włochy w pierwszych dziesiątkach lat będą musiały wytężyć wszystkie siły, aby świeżo uzyskaną prowincyę Libię utrzymać i posiadanie jej umocnić w swych rękach.

Niemniej jednak i w kwestyi Albanii austryacka polityka zagraniczna poniosła w swem działaniu znaczną klęskę. Mianowicie, gdy kolumny wojsk państw bałkańskich wtargnęły w zmurszałe ciało Turcyi — przez noc i ku ogromnemu zdziwieniu austryackiej dyplomacyi, która wprawdzie słyszy, — jak trawa rośnie, lecz niema zupełnie wyobrażenia o rozwoju wypadków na Bałkanie, wówczas następca Aehrenthala, hr. Berchtold, enuncyował notę monarchi: utrzymanie „status quo“ na Bałkanie za każdą cenę. To, przetłomaczone z gwary dyplomatycznej w mowę dostępną dla ogółu, znaczyło: Austrya oświadczyła, iż nie ścierpi, aby zwycięska Turcya zabrała państwom bałkańskim choćby skrawka ziemi, ale także nie pozwoli, aby ewentualne zwycięstwo państw bałkańskich miało za rezultat rozszerzenie się ich kosztem Turcyi. To przegłośnie opublikowane oświadczenie doprowadziło w kilka dni później do najśmieszniejszego z blamaży, jaki kiedykolwiek był udziałem którejś dyplomacyi.

Nagła zmiana: ze „status quo“ — absolutne „desinteressement“, w wysokim stopniu zaszkodziła „prestige'owi“ Austro-Węgier. Nie poprawiły tego „prestige'u“ i kroki podjęte w Petersburgu, które urząd spraw zagranicznych narzucił Koronie. Oświadczenie: „desinteressement absolut“ było i groteskowe i zarazem niebezpieczne. Gdy Austrya oświadcza, że niema żadnych interesów na Bałkanie, żadnych interesów w tem, czy zatrzymuje wolną drogę przez Adryę — enuncyacya taka musi podziałać równie śmiesznie, jak gdyby ktoś zamknięty w stodole wyrażał, że jest mu zupełnie obojętnem, czy stodoła ta, pełna materyałów łatwo palnych, zostanie podpaloną, czy nie. Niebezpiecznem zaś jest oświadczenie zupełnego „desinteressement“ dlatego, ponieważ dalszy rozwój wypadków udowodnił, że Austro-Węgry działaniu przynajmniej Serbii i Czarnogóry nie mogą przypatrywać się najzupełniej spokojnie, a przez wspomnianą enuncyacyę w wysokim stopniu utrudniły sobie bezwzględnie konieczne wkroczenie w działanie tych dwu państw. Żadną miarą i nigdy nie mogłyby Austro-Węgry ścierpieć dojścia Serbów do Adryatyckiego morza! Austrya w każdym razie w ciągu jednej nocy nie dożyje tego, iżby serbski port handlowy, przetworzył się w rosyjski port wojenny, lub choćby punkt oparcia dla floty rosyjskiej. Nie mówiąc już o tej kwestyi ze stanowiska wojennego, skonstatować przecież trzeba, że jedyny serbski port handlowy byłby równoznaczny z zrzeczeniem się Bałkanu, jako obszaru dla importu towarów austryackich. Dzisiejszy, pomyślny dla Austryi traktat handlowy z Serbią powoduje, że Serbia zmuszoną jest swój eksport ograniczyć do Austro-Węgier. Ale jeśli Serbia niezależnie od austryackiej polityki taryfowej zdoła dla swych produktów krajowych zyskać zbyt do Włoch to odpadnie naturalnie dla Serbii mus handlowo-politycznej uprzejmości wobec Austryi ze względów natury wywozowej. Z zupełnie analogicznych względów nie powinna mieć Serbia bezpośrednich granic z Czarnogórą.

Powyższe wywody wyjaśniają interes Austryi w powstaniu i oznaczeniu granic samodzielnego państwa albańskiego. Za wiele jednak zaszczytu wyrażałoby się dalekowidztwu urzędu spraw zagranicznych, gdyby sądzono, że właśnie z wspomnianych względów wyrosła idea samodzielnej Albanii. Jedynie względy na watykańską politykę i baczność na katolickie interesy skierowały hr. Berchtolda wyjątkowo na teren rozumny. Do czego dziś dąży — toby mógł mieć taniej, gdyby swego czasu nie zrzeczono się Sandżaku, albo gdyby po zapowiedzi polityki: „status quo“ nastąpił jakikolwiek czyn. Osamotniona Turcya byłaby wdzięczną sąsiedniemu mocarstwu, albo przynajmniej pozostałaby związana z Austryą wspólnym interesem, w każdym zaś razie nie należy wątpić, że rozumne ujęcie sytuacyi i szybkie wkroczenie w nią Austryi miało widoki powodzenia, a w następstwach swych nie zaważyłoby bardziej, aniżeli ciężary obecnego politycznego i gospodarczego przesilenia.

„Desinteressement absolut“ dosłownie sprowokowało wmieszanie się mocarstw trójporozumienia i Austrya, która mogła była działać samodzielnie, jest obecnie zmuszoną brać udział w złudnych przedsięwzięciach, jakich kierunek i przeprowadzenie zbyt wyraźnie zdradza wolę Rosyi, chcącej przez odsunięcie poważniejszego wkroczenia w sytuacyę zdobyć czas dla stworzenia „fait accompli“ przez Czarnogórę i Serbię.

Demonstracya flotowa i blokada są dla Czarnogóry obojętne, gdyż ma ona do dyspozycyi drogę lądową, a w dodatku blokada nie rozciąga się na wybrzeża obsadzone przez Serbię i Czarnogórę a wreszcie ta akcya zaczęła się dopiero wówczas, gdy Czarnogórcom drogą wodną dostarczono wszystkiego, czego im było potrzeba.

Prędzej, czy później Austro-Węgry będą zmuszone siłą orężną wyganiać Serbów i Czarnogórców z zajętych przez nich obszarów Albanii nie otrzymując w zamian nic więcej, ponad podziękowanie przyszłej dynastyi albańskiej. A co takie podziękowanie znaczy, nauczyły Austryę dzieje państw bałkańskich.

Czy austro węgierski urząd spraw zagranicznych — kończy poseł Hummer — chce, tego, czy nie, stoimy w przededniu poważnych wypadków, które wymagają nie tylko pełnego wojennego pogotowia, ale i żelaznej osobistości na czele ministerstwa spraw zagranicznych.

Sytuacya.

Wiedeńskie konferencye nie wydały dotąd pozytywnego rezultatu. Jedynym objawem pomyślnego biegu układów jest samo ich kontynuowanie, świadczy bowiem, że zarówno rząd jak i opozycya uważają jeszcze ciągle kompromis za możliwy. Konferencye trwać będą również dzisiaj i to przy udziale biskupów polskich.

Jedno jest pewnem: Namiestnik Bobrzyński ustąpi bez względu na to, czy kompromis w sprawie reformy wyborczej przyjdzie, czy nie przyjdzie do skutku. Dr Bobrzyński uważał się za „namiestnika reformy“, z chwilą więc, gdy reforma wyborcza przez niego forsowana rozbiła się, p. namiestnik wyciąga z tego niepowodzenia konsekwencyę. Przypuszczać można, że p. namiestnik przez swą dymisyę pragnie także zmniejszyć napięcie między frakcyą krakowską a podolską Prawicy, jakie sprawa reformy między niemi wywołała. Dr Bobrzyński usuwa się w ten sposób od nieprzyjemnego dylematu, który polegałby albo w przyjęciu reformy wyborczej nie przez niego sfinalizowanej albo w przeprowadzeniu nowych wyborów — i to przeciw konserwatystom podolskim. Według „Gazety lwowskiej“ Dr Bobrzyński podał się już oficyalnie do dymisyi.

Kwestya obsadzenia urzędu namiestnikowskiego nie jest na razie aktualną, póki sprawa reformy w Wiedniu nie zostanie zadecydowaną. Wymienia się jednak już teraz nazwiska wiceprezydentów namiestnictwa Kleeberga, Grodzickiego i Fedorowicza jako ewentualnych następców po p. Bobrzyńskim. Oczywiście każdy z nich byłby namiestnikiem tymczasowym, bo gdyby potrzeba było zamianować namiestnika definitywnego, to niewątpliwie rząd powołałby na to stanowisko którego z wybitnych polityków polskich. Pojawiły się już nawet nazwiska Dra Korytowskiego i Adama Tarnowskiego, obecnie wymienia się także księcia Pawła Sapiehę, brata księcia biskupa krakowskiego, jako ewentualnego kierownika rządów krajowych.

Na razie są to tylko nieaktualne przypuszczenia. Sprawą pierwszą jest kompromis co do reformy wyborczej. Wiedeńskie dzienniki przepełnione są doniesieniami o projektach kompromisowych. Niewiadomo ile w nich prawdy. Podobno opozycya żąda pomnożenia liczby członków Wydziału krajowego z 7 na 8 przyczem Rusini dostaliby dwóch przedstawicieli a Marszałkowi odjętoby prawo dyrymowania w Wydziale krajowym. Drugie żądanie opozycyi dotyczy zniesienia dwumandatowych okręgów miejskich we wschodniej Galicyi celem zapewnienia mniejszościom chrześcijańskim wybór własnego, od żydów niezawisłego posła. Również kurya ruska w Sejmie ma zostać usunięta.

91 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

— Cóż przyjacielu! jesteśmy znów bliżej Polski, bitwa wczorajsza otwiera nam do niej drogę — mówił cesarz z uśmiechem, pewny z góry czarodziejskiej mocy talizmanu, jakim były zawsze tego rodzaju słowa. — Odpowiedział na nie oficer polski roziskrzonem spojrzeniem niebieskich oczu, w których paliła się wiara, na wszystko wytrzymała i ufność niezmożona. Lubił cesarz patrzeć w takie wierne, rozmiłowane żołnierskie źrenice, teraz zwłaszcza po okropnych klęskach północnej wyprawy. Lubił odnajdywać w nich jasny płomień zapału, który rozgrzewał go na nowo i przywracał mu wiarę we własny geniusz, we własną szczęśliwą gwiazdę. To też nie urwał rozmowy, lecz rzucał dalej słowa nadziei, wspaniałe obietnice, od których pierś rozszerzała się słuchaczowi i skrzydła mu rosły u ramion.

— Tam u was wojsko odradza się na nowo, wojsko powstaje jak Feniks z popiołów. Pisze mi mój Bignon, że książę wasz robi cuda, stwarza nową jazdę — a tej mi najbardziej brak. Posłałem już do niego Sokolnickiego, który zaniesie mu wiadomość, że idę tam do was, że idę do Polski i dla Polski. Inaczej pójdzie tegoroczna kampania, przezimujemy w waszym kraju i oczyścimy go do reszty, rozszerzymy jego granice.

— Przezimujemy u nas — powtórzył wiernem echem młody oficer i pewnym był, że spełnią się słowa cesarza i zapominał pod ich wpływem o płomieniach Moskwy, topieli Berezyńskiej — potwornej tragedyi, rozegranej tak niedawno, na zawianym śniegiem szlaku powrotnym. A cesarz rozmawiał z nim potem jeszcze długo, długo. Pamięta dziś młody oficer, każde słowo tej rozmowy, każdy szczegół owego pamiętnego dnia i tej nocy, gdy usłyszawszy hałas w sypialni cesarza, wpadł do niej i stanął przy jego łóżku, gotów zasłonić go własną piersią. Nie wiedział tylko wówczas i nie wie dziś jeszcze, jakie widzenie spłoszyło wtedy sen z oczu cesarza; gdyby je znał, gdyby przeczuł jego treść, mniejby się może dziwił scenie rozgrywającej się w tej chwili przed nim, a której stał się mimowolnym świadkiem. Stojąc w marmurowej framudze pałacu Marcolini, wciśnięty pomiędzy lekkie pilastry, podtrzymujące sklepienie galeryi — czuje młody oficer, że ogarnia go stopniowo taki chłód, jakby miał się stać wkrótce sam jednym z marmurowych posągów, zdobiących ten zamek włoskiej struktury, zabłąkany w saskiej stolicy. Chce odejść, ale silniejsza od niego moc przykuwa go na miejscu. Słucha i patrzy. A w galeryi, po której snują się już wieczorne cienie, rozmawia cesarz z wysłańcem austryackim, ks. Metternichem. Rozmowa ta trwa już długie godziny, a na wynik jej czekają z zapartym tchem wszyscy marszałkowie i generałowie, czeka król saski, siedzący w przyległej sali. Nikt nie przerywa, nikt nie śmie zapytać, a tylko wciśnięty między marmurowe pilastry, oficer polski, słyszy całe urywki, całe strzępy zdań, w miarę, jak rozmawiający zbliżają się, to oddalają od niego. Bo obaj biegają prawie po galeryi. A raczej niecierpliwy, nierówny chód cesarza zmusza do ciągłej zmiany miejsca dyplomatę, który usiłuje nadążyć mu swym drobnym, lisim kroczkiem, to znów zatrzymuje się, unieruchumiony ręką cesarza, który chwyta go niekiedy za guzik lub klapę od fraka, potrząsa nim, zda się, że go za chwilę uderzy.

Stojąc ukryty w ciemnej marmurowej framudze, młody oficer zrozumiał teraz wszystko, co mu było dotąd tajnem. Zrozumiał, że rozmowa ta równa się bitwie, więcej nawet, równa się całej kampanii, która skończyć się może tragiczniej, niż wyprawa na Moskwę. Bo zwycięstwo nie zapowiadało się tu po stronie cesarza. Osaczony był, przyciśnięty do muru, zaskoczony niespodzianie przez podstępnego przeciwnika, który czołgając się dotąd w cieniu, ukazywał mu po raz pierwszy w mrokach marmurowej galeryi zielonawą twarz zdrajcy. W tej chwili właśnie cesarz przeszedł obok framugi, pozostawiając za sobą lekki rzeźwy aromat kolońskiej wody, którą go zwykle nacierano; jakiś ostatni, zabłąkany promyk, padający przez szyby, zaczerwienił mu się na piersiach, znacząc się krwawą smugą na białym plastronie kamizelki. Tuż za nim stąpał jak cień Asmodeusza, znużony już nieco tym nieustannym ruchem dyplomata. Radby już był usiąść na chwilę, ale niezmordowany ów człowiek, wódz zahartowany w tylu kampaniach, nie dawał mu spocząć i ciągnął za sobą, jak niewolnika, porywając, jakby w pościg gorączkowy.

— Chcecie pokoju! — grzmiał cesarz, przechodząc obok framugi. — Będę go miał, ale bez was. Zgniotę was, zniszczę, jak na to zasłużyliście. Oddam może Rosyi Księstwo Warszawskie, ale wam nie dam nic, boście mnie nie pobili; Prusom nic, bo mnie zdradzili.

Przeszli obaj i znikli na chwilę za drzwiami przyległego gabinetu.

„Oddam Rosyi Księstwo Warszawskie“.

Słowa te zahuczały, jak grom nad głową polskiego słuchacza, wbijały mu się pod serce jak ostry pocisk. A nie po raz pierwszy padły one w dzisiejszej rozmowie, nie pierwszy raz ciskał je cesarz w oczy swemu przeciwnikowi, grożąc mu, że w zamian za ten kawał polskiego kraju pozyska upragniony alians rosyjski.

Metternich przyjmował te groźby ze sarkastycznym uśmiechem i stawiał coraz uciążliwsze, coraz haniebniejsze warunki pokoju, jakich nie przyjąłby nawet pobity na głowę miernych talentów generał.

Cesarz czytał już teraz jasno w jego grze. Chcą go wciągnąć, chcą go zmusić do wojny, bo czują się już dość mocni, bo zebrali już wszystkie siły. A to pośrednictwo ofiarowane obłudnie, to był tylko pretekst dla zyskania na czasie.

Wypadli znów obaj z gabinetu i stanęli pośrodku galeryi. Cesarz obsypywał austryackiego dyplomatę dotkliwymi wyrzutami, rzucał mu w twarz urągliwe obelgi.

— Powiedz Metternichu, ile ci zapłaciła Anglia za twoje zdrady i matactwa, powiedz, ile ci dano złota za to, byś zdradził mnie, a także własnego cesarza i kraj własny, bo przeniewierstwo twoje obróci się także przeciw wam, prędzej czy później.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzisiaj kontynuuje hr. Stuergkh układy z Episkopatem i z opozycyą. Po stronie podolaków objawia się chęć zgody, a również biskupi pracują gorliwie nad kompromisem. Dzisiaj lub jutro sytuacya wyjaśni się ostatecznie. Za kompromisem przemawia niechęć powszechna do nowych wyborów. Równocześnie rząd, któremu rozbicie reformy grozi także udaremnieniem planu finansowego w parlamencie, użyje całego swego wpływu, by doprowadzić do ugody. Celem poparcia swej akcyi rząd puścił nawet w obieg słowa cesarza, wzywające do porozumienia polsko-ruskiego. Cesarz miał oświadczyć, że reforma wyborcza należy do spraw które, „muszą być zrobione". Mimo więc wszystkich niepomyślnych horoskopów, stawianych nowym układom z pewnej strony wyrażamy nadzieję, że reforma wyborcza „będzie zrobiona".

* * *

Dalszą nagonkę na biskupów polskich prowadzi „Nene Freie Presse" w szeregu artykułów, pełnych żydowskiej perfidyi i nienawiści do Kościoła. Organ giełdowy denuncyuje dla odmiany polski Episkopat, jako protektorów Rosyi i moskalofilów (!!) „Biskupi, — pisze „Neue Fr. Presse", — dopomagają robocie rosyjskiej, bo okazują wobec wiernych Kościołowi rzymskiemu Rusinów wielką nieprzyjaźń. Całkiem niezwykłym jest widok biskupów, których robota doprowadzić musi do rozszerzenia prawosławia, którzy pracują dla cara".

Są to oczywiście brednie i kłamstwa, połączone z wyraźnemi insynuacyami. Żydowski dziennik usiłuje biskupów naszych w ten sposób skompromitować wobec opinii kół wiedeńskich. Dziwić się też bardzo należy tym dziennikom polskim, które te fałsze i denuncyacye bez żadnych uwag ze swej strony powtarzają, — jakby podzielały zapatrywania polakożerczego pisma...

Z prasy.

Przeciw Komisyi tymczasowej.

Przeciw polityce galicyjskiej „Komisyi tymczasowej" zwraca się ostro w miesięcznym organie Nar. Demokracyi Królestwa w „Przeglądzie Narodowym" autor artykułu wstępnego Praetor. Zarzuca jej oddawanie narodu na usługi Austryi bez żadnych gwarancyj, że służyć będzie własnym a nie cudzym interesom. Protestuje dalej Praetor przeciw narzucaniu przez Komisyę jej zamierzeń partyjnych całej Polsce. „Mamy tu przed sobą — pisze Praetor — oddawanie sił narodu, a nawet samej sprawy narodowej na usługi obcym mocarstwom, (t. j. Austro-Węgrom sprzymierzonym z Niemcami), z których jedno jest dziejowym, otwartym i nieubłaganym wrogiem wszystkiego co polskie, zdawanie się na łaskę i niełaskę bez żadnych rękojmi i jakichkolwiek zysków narodowych, akceptowanie z góry wszelkich możliwych wyników w tej nadziei, że przecież za tak cenne wysługi strona zainteresowana coś przecie da w zamian. Jest to ugodowość, przechodząca granice polityki, a wkraczająca w zakres politycznego maniactwa, jeżeli nie służenia wprost interesom cudzym. Ugodowość ta praktykuje się nietylko w stosunku do Austryi, ale i do Prus, na rzecz których „głowa polityczna" Komisyi tymczasowej p. Studnicki zrzeka się w rozprawie drukowanej wszelkich pretensyi do kolebki narodu — do Wielkopolski.

„A za całą tą akcyą — pisze dalej Praetor — stoją wiecznie mniej lub więcej otwarci inspiratorowie fermentu, walk wewnętrznych, radykalnych haseł i dążeń rewolucyjnych, ci sami, co rej wodzili podczas wypadków r. 1905 — żydzi. Znamy głos ten, który równie dobrze może poniewierać i wyszydzać godła narodowe, jak i obnosić je jako sztandar, bo to są tylko środki taktyczne, służące zawsze, niezmiennie jednej tylko oryentacyi: żydowskiej".

Niestety, Praetor ma zupełną słuszność. Publicystą urzędowym Komisyi jest przecież Wilhelm Feldman, ten sam, który polszczenie miast w Królestwie nazywa „gruntownym pogromem" żydów... Organem Komisyi jest żydowski „Naprzód", służy jej także przez żydów założona „Gazeta Wieczorna" i wysługująca się Izraelowi „Nowa Reforma". — Cała ta Komisya, która dobrała sobie nerwowego, słabo oryentującego się w „wielkiej polityce" Staplińskiego, jest spółką żywiołów, które zdały już z dobrym postępem egzamin z działalności szkodliwej dla społeczeństwa.

Myli się tylko Praetor, gdy w dalszym ciągu artykułu przypuszcza, że za tą firmą stoi opinia publiczna polska w Galicyi. Wszystkie te grupy, które prowadzą pozytywną pracę narodową, nie mają nic wspólnego z Komisyą Tymczasową. Dalecy jeszcze na szczęście jesteśmy od takiego zatracenia rozumu politycznego, by oddawać sprawę polską w ręce dyplomatów wiedeńskich. Czyni to na własne ryzyko i na własny kredyt ów dziwny konglomerat socyalistyczno-agrarny, zwany „Komisyą Tymczasową", który — być może — przypuszcza, iż rzeczywiście ofiaruje Wiedniowi silną pięść narodu do dyspozycyi. Doświadczenia zresztą ostatnie, które wyleczyły nas z wiary w siłę i zręczność dyplomacyi austryackiej, zatrzęsły i oryentacyą wiedeńską. Stać musimy o własnych siłach, nie liczyć na nikogo i nie łudzić się mesyanicznem posłannictwem Wiednia. Do Polski wolnej wprowadzimy się sami — prawdopodobnie bez pomocy cesarskiego i królewskiego tajnego radcy, piastującego pierwszą rangę urzędową w stolicy naddunajskiej.

Ruska szczerość.

Jak nieszczeremi były ugodowe zapewnienia p. Lewickiego i jego adlatusów, dowodzą hajdamackie artykuły, umieszczane obecnie w prasie ruskiej.

Życzliwy sprawie reformy wyborczej „Dziennik Polski", poświęca tym głosom kilka znamiennych uwag, stwierdzających, że nawet w sferach bardzo Rusinom przychylnych, objawia się pewne zaniepokojenie.

Z artykułu lwowskiego pisma przytaczamy następujący ustęp:

„W dalszej kontynuacyi swego „oburzenia" w numerze wczorajszym, odkrywa „Diło" karty, przyznając otwarcie, że kompromis w sprawie reformy wyborczej miał być jeno pierwszym etapem na drodze do stania się ukraińców samoistnym gospodarzem swego narodowego życia i współgospodarzem kraju. Dlatego tylko reprezentacya ukraińska w imię (?) pokoju między oboma narodami, poszła na ten kompromis, nie zważając, że musiała ponieść wielkie ofiary (!).

„Ale z tymi — woła „Diło" — którzy rzucają naszemu narodowi w twarz hasło asymilacyi, niema zgody. W obronie naszego narodowego oblicza, naszej narodowej duszy przeciw wrogowi, który nam ją chce wyrwać, jest tylko walka. I do niej musimy się gotować teraz jeszcze więcej, niż kiedykolwiek".

A walka, jaką zapowiada „Diło", godna zaiste hajdamackiego radykalizmu. Bo oto, jeśli Polacy nie dotrzymają kompromisu i nie dadzą ukraińcom tego pierwszego etapu do faktycznego podziału Galicyi, to będzie drugi etap, „gdy — jak pisze „Diło" — zdezorganizujemy i wstrzymamy całe teraźniejsze prawo publicznego życia kraju, jeśli uosobienie tego życia, Sejm galicyjski nie będzie się mógł ruszyć z miejsca z tego martwego punktu, na jakim stał wskutek swej dotychczasowej walki".

I potrwa to tak długo, „póki na ruinach polskiego absolutyzmu, jakim jest dotychczasowa autonomia kraju, nie zakwitnie nowe życie autonomii, równej dla obu narodów".

Czytając te wynurzenia organu ukraińskiego Narodnego Komitetu i ukraińskiego Klubu parlamentarnego, niepodobna nie oprzeć się wrażeniu, nawet po odrzuceniu niektórych pisarskich frazesów, że jednak wiele racyi mieli ci pesymiści, którzy nie wierzyli w szczerość intencyj ugodowych ze strony ruskiej".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 32; zachód przypada o godzinie 6 minut 43; długość dnia godzin 14 minut 11.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Wojciecha, pojutrze we czwartek św. Fidelisa.

Przesilenie w Banku Przemysłowym. Uzupełniając naszą niedzielną notatkę, konstatujemy, że przesilenie w Banku Przemysł. coraz większe zatacza kręgi.

Z krakowskiego komitetu nadzorczego mieli zrezygnować członkowie: Dr Benis, hr. Edward Mycielski i radca Anczyc. Na razie pozostali tylko pp. Dr Leo i radca Mendelsburg.

Powodem przesilenia w krak. dyrekcyi Banku Przem. jest brak u dyrektorów oryentacyi przemysłowej, ogromna przewaga dyrektora Escompte Gesell. p. Krasnego i zupełne lekceważenie przez dyrekcyę Banku Przem. postanowień krak. Komitetu nadzorczego.

Do odstraszenia pojedynczych klientów Banku Przem. a po części i powodem dzisiejszego przesilenia są ogromne prowizye (fabryka Szamoty w Skawinie i walcownia żelaza) jakich wyżej wymieniona instytucya żąda za swą interwencyę.

Dalej bezwzględne stanowisko dyrektora Krasnego wobec naszych najżywotniejszych interesów przemysłowych i uległość dyrektorów Banku Przemysłowego wobec Escompte-Gesell. jest powodem coraz większego niezadowolenia wśród polskich sfer przemysłowych.

Najwyższy dziś czas, aby pp. dyrektorowie Banku krajowego, zrozumieli, jaka misya na nich ciąży, żeby należycie wykorzystali swoje stanowisko w Radzie nadzorczej Banku Przem. i nie dopuścili do tego, aby groszem ludu polskiego rozporządzali się p. Krasny, Kestranek i i.

Najbliższym celem naszych sfer krajowych a szczególnie Banku krajowego, powinno być zastąpienie kapitałów obcych kapitałami krajowymi.

Kierownictwo bowiem całego naszego życia finansowego powinno spoczywać w rękach Banku krajowego a nie w rękach banków niemieckich.

Tego wymaga od nas nasz interes narodowy i polskie życie ekonomiczne.

Kraków 22 kwietnia.

Niewłaściwa nazwa ulicy. Z licznych stron otrzymujemy skargi na niewłaściwą nazwę, jaką nosi przedłużenie ul. Wielopole, przezwanej ul. Dietlowską. Rząd domów od ul. Zyblikiewicza, aż do mostu na początku ul. Grzegórzeckiej ochrzczono tem mianem, wprowadzając w błąd niejednokrotnie interesowanych. Pod nazwą ul. Dietlowskiej rozumiano dotychczas obie strony plant Dietlowskich.

Przypuszczać należy, iż magistrat przyzna słuszność racyonalnym żądaniom tamtejszych mieszkańców i nazwę przedłużenia ul. Wielopole odpowiednio zmieni.

Z teatru miejskiego. W sobotę 26 b. m. wystawi teatr krakowski ostatni utwór przedwcześnie zgasłego w pełnym rozkwicie talentu młodego pisarza dramatycznego, Leopolda Kampfa, pt. „Bocian". — Nadał mu autor nazwę „trzech aktów odwiecznej komedyi" i poruszył w nim problem psychologiczny, zarysowany z niezwykłą oryginalnością. Z jego talentem scenicznym zapoznały się wcześniej teatry europejskie, niż teatr polski. Sztukę jego w „Przededniu" wystawiono z powodzeniem w Paryżu, Berlinie; „Bociana", którego obecnie wprowadza na scenę teatr krakowski, grano z początkiem bieżącego sezonu w „Théatre des Galeries" w Brukselli. Krytyka zagraniczna jednomyślnie stwierdziła, że młody autor odrazu, od pierwszego kroku na scenie przemówić umiał z niepospolitą siłą talentu i że dramat jego wróży mu piękną przyszłość. Sobotnie przedstawienie „Bociana" w teatrze krakowskim będzie pierwszem przedstawieniem, na scenie polskiej zmarłego przedkilku miesiącami autora. Główną rolę kobiecą odtworzy p. Irena Solska. W myśl życzenia wyrażonego przez autora, rolę Roberta Dormana, lotnika, objął dyrektor p. Solski.

Z Tow. filozoficznego. Staraniem Tow. Filozoficznego w Krakowie, odbędzie się w sali Kopernika w Coll. Nov. w dniach 26, 28, 29, 30 kwietnia i 2 maja b. r., o godz. 6 wieczorem (tylko 29 b. m. o 4 popoł.) szereg odczytów, które wypowie Dr Władysław M. Kozłowski z Warszawy, laureat Akademii Francuskiej, pod tytułem: „Pragmatyzm, jego źródła, odmiany i wartość". 1) Pragmatyzm, jako metoda (Peirce, James), 2) Pragmatyzm, jako humanizm (Schiller), 3) Rewizya pragmatyczna logiki i epistomologii (Dewey i jego szkoła), 4) Pobudki filozoficzne i życiowe, z których urósł pragmatyzm, 5) Pragmatyzm i prawda formalna. Rzeczywistość i Prawda. Prawdy żywe i martwe. Miejsce pierwszorzędne na każdy odczyt 2 K, na cały cykl 6 K, drugorzędne na każdy odczyt po 1 K, na cały cykl 3 K; wstęp dla akademików po 40 h, na cały cykl po 1 K 20 h. Czysty dochód w $^3/_4$ na Tow. Filozoficzne, a w $^1/_4$ na szkołę polską w Czechowicach na Śląsku. Dla członków Tow. Filozoficznego wstęp wolny.

„Sztuka". Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa artystów polskich „Sztuka" wybrano następujący wydział: Prezes: Boznańska Olga, wiceprezesi: Kamocki Stanisław i Sichulski Kazimierz, skarbnik: Axentowicz Teodor, zastępca skarbnika: Weiss Wojciech, sekretarz: Danikowski Xawery, zastępca sekretarza: Jarocki Władysław. Delegatami Towarzystwa mianowani zostali:

Jarocki Władysław dla Lwowa, Trojanowski Edward dla Warszawy, Ostrowski K. Stanisław dla Paryża.

Członkami zwyczajnymi Towarzystwa zamianowani zostali:

Biegas Bolesław, Flaum Franciszek, Gwozdecki Gustaw, Konieczny Włodzimierz, Nadelmann Eli, Rubczak Jan, Szyszko-Bohusz Adolf i Talaga Jan.

„Sztuka" liczy obecnie 10 członków założycieli i 41 członków zwyczajnych.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Gawełek, rodem z Radłowa w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii. P. Gawełek jest wybitnym badaczem z zakresu etnografii i folkloru, a cenne jego rozprawki o zwyczajach ludowych w Galicyi zamieszczaliśmy kilkakrotnie w naszym dzienniku.

Sylwetki z sali sądowej. Kto z bywalców stałych sali sądowej nie zna jej typów? Kto nie zna odpowiedzi pełnych humoru i treści nieraz, jeśli się je ocenia z punktu widzenia anegdotycznego lub nawet ściśle psychologicznego, a które dla sędziego nie przedstawiają częstokroć żadnej wagi, gdyż jest on związany formalizmem regulaminu i nietylko nie może, lecz niekiedy niema nawet prawa wchodzić w psychologiczne dociekania co do ich natury. A przecież niema dnia w sądzie, aby przed sędzią nie stanęła z taką odpowiedzią to poważna postać naszego wieśniaka, to naiwnie bezbronna postać wiejskiej gospodyni lub wreszcie ruchliwa i nie tyle odpowiadająca, co zadająca pytania postać jakiegoś Szmula albo Arona. Postacie takie, zależnie od tego, w jakiej roli lub w jakiej sprawie stają przed sędzią, budzą w widzu albo szczerą wesołość, albo nieraz każą mu poważnie zastanowić się nad charakterem swoim i dolą. Bogatą kolekcyę podobnych typów zebrał ze swej praktyki sądowej znany adwokat Dr Roman Bogdani. W szeregu sylwetek, jakie przedstawia w swym artykule „Z sali sądowej" w „Żywym Dzienniku" Nr 11, podaje on charakterystyczne jej typy, a tak uplastycznione, że niekiedy zdaje się słuchaczowi, iż sam jest na sali i słucha wywodów to klasycznego świadka, co to wszystko musi opowiedzieć „od końca" lub „od początku", a to po to tylko, aby w końcu sędzia mógł stwierdzić, że świadek o sprawie samej nic nie wie, to znowu, że widzi przed sobą znaną, krnąbrną, upartą i zaciekłą postać wiejskiego pieniacza, co to „ciągiem ino prawuje się". Interesującem więc będzie posłyszeć artykuł Dra Romana Bogdaniego, który wygłosi on w „Żywym Dzienniku" Nr 11, urządzanym na dochód kolonij wakacyjnych robotnic w niedzielę dnia 4 maja o godz. 8 wieczorem w sali Starego Teatru.

Bilety na „Żywy Dziennik" Nr 11 zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu", (ul. św. Tomasza l. 32). Ceny biletów: 8 K (rząd 1, 2), 6 K (rząd 3, 4), 5 K (rząd 5, 6), 3 K (rząd 7, 8, 9, 10, 11, 12), 2 K (rząd 13, 14, 15, 16, 17, 18), 1 K (rząd 19, 20, 21, 22, 23, 24), na galeryi w pierwszym rzędzie 3 K, w dalszych na wprost estrady 2 K, w ostatnim rzędzie, bocznym i nad estradą 1 K.

Niezwykły gość przyszedł dziś do naszej redakcyi — jest to niejaki p. Balthazar, iluzyonista, brzuchomówca i prestidigitator. Pan ten, jak sam mówi, ma mieć „djabła w sobie" i przy „jego" pomocy dokonuje nadzwyczajnych rzeczy. Np. znikają mu z rąk różne przedmioty, wyjmuje je następnie z ucha, nosa etc., choć widocznie ich tam nie wkładał, potrafi nawet z kieszeni reportera wydobyć przy końcu miesiąca 20 K! — co już stanowczo do czarów należy.

Produkcye jego są bardzo zręczne i eleganckie, dlatego sądzić można, że urządzane w sali Starego Teatru zabawią publiczność.

Rozprawa o rewelacye Rakowskiego naznaczona na dzień 2 i 3 maja b. r. została wskutek cofnięcia skargi przez Rusinów zaniechana.

Z organizacyi sędziów. Walne zgromadzenie Sekcyi Krakowskiej Austryackiego Zjednoczenia Sędziów odbędzie się w niedzielę 27 kwietnia br. o godz. 10 w sali Nr 3 sądu kraj. cyw. w Krakowie.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału. 2) Wybory 20 członków Wydziału. 3) Sprawa przystąpienia do krajowego Związku Sędziów we Lwowie. 4) Sprawa ordynacyi adwokackiej. 5) Wnioski członków.

Z sali odczytowej. W dniu 23 kwietnia we środę o godz. 7 wieczór w Collegium Novum (sala Nr. 39) odbędzie się na dochód Grupy Krakowskiej Tow. „Pomoc Bratnia" w Zakopanem odczyt Dr Edmunda Lipskiego pt. „Gruźlica w świetle wiedzy współczesnej". Wstęp 50 h i 20 h.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 23 kwietnia br. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym odczyt Dr Blasberga „O fostaturyi".

Pogoda. Dnia 21 kwietnia termometr doszedł od + 4·4 do + 7·3 C. — barometr podnosił się.

Dnia 22 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·5 mm. — termometru + 3·7 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 22 kwietnia Ciepłota najwyższa — 11·5° Cels., najniższa — 4·6° C. Ciśnienie powietrza 689·7. — Kierunek wiatru zachodni. — Prognoza: pogoda zmienna, deszcz i śnieg.

Kronika zamiejscowa.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. — Walne Zgromadzenie „Towarzystwa dziennikarzy polskich" w 20-tą rocznicę istnienia Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godzinie 10 rano w sali Kasyna miejskiego we Lwowie, ul. Akademicka.

O godz. 9·30 odbędzie się w Bazylice rz. kat. Msza św. na intencyę Towarzystwa, którą odprawi ks. infułat Dr Zygmunt Lenkiewicz.

W razie, gdyby o godz. 10 rano nie było kompletu, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i w tej samej sali o godz. 11 przedpoł. przy jakimkolwiekbądź komplecie.

Kronika Dyecezyi Sandomierskiej (w Nrze 4 za kwiecień b. r.) porusza w swej treści, jak zwykle, bardzo urozmaiconej, jedną sprawę, obchodzącą nietylko duchowieństwo i wiernych, należących do tej dyecezyi. Ogłasza ona mianowicie konkurs na formularz listu proboszcza do swych parafian, którzy udali się „na Saksy". List taki będzie drukowany na trzech stronach, podczas gdy czwarta strona zostawioną zostanie, dla dopisków własnoręcznych piszącego. Rzecz prosta, że treścią listu ma być religijne pouczenie, zachęta do moralności, przestrzeganie przed złem i t. p., a co do formy, należałoby naprzód unikać słów cudzoziemskich, a następnie wplatać w tok listu zdania naszych poetów, a zwłaszcza Mickiewicza, Pola, Lenartowicza, Konopnickiej i Laskowskiego.

Bardzo byłoby pożądanem, aby inne dyecezye poszły za przykładem sandomierskiej, gdyż taki gotowy formularz listu, przy którym można czynić w każdym wypadku dopiski, ułatwiłby niezmiernie naszym proboszczom i tak już wielce obarczonym rozmaitymi obowiązkami, korespondowanie z parafianami, którzy „na Saksy" wędrują.

Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk odbył w sobotę w lokalu własnym przy ul. Romanowicza we Lwowie, walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Jana hr. Potockiego. Sprawozdanie za czas ubiegły przyjęto do wiadomości.

Członków liczy Związek 390, głównie z pośród właścicieli zdrojowisk, sanatoryów i zakładów leczniczych, właścicieli will i pensyonatów, lekarzy i przemysłowców. Bilans instytucyi zamyka się w stanie czynnym i biernym sumą K 57.050·20.

Komisya rewizyjna złoży swe sprawozdanie na osobno zwołanem zgromadzeniu. Uchwalono regulamin czynności dla prezydyum Związku i pewną zmianę statutu. Sekretarz „Ligi Pomocy przem.", p. Waldt, uczynił wniosek, aby Związek wystąpił energicznie przeciw cofnięciu zniżek i biletów powrotnych do miejsc kąpielowych i klimatycznych.

Przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali jako członkowie zarządu Związku: Adolf hr. Branicki, Dr Kalikst Krzyżanowski, Dr Wacław Łobaczewski, hr. Jan Wojtkowski, jako zastępcy członków zarządu; inż. Stefan Dziewoński, Dr Apollinary Tarnawski, dyr. Jan Mazurkiewicz, dyr. August Teodorowicz, wreszcie jako członkowie komisyi rewizyjnej: dyr. Michał Kmietowicz, inż. Tytus Piller, st. rad. Kazimierz Łaski, Maryan Krzyżanowski, dyr. Józef Olszewski.

Sufrażystki lwowskie przy pracy. Na wezwanie Związku równouprawnienia kobiet zebrało się w niedzielę w południe przed gmachem sejmowym paręset kobiet, Polek, Żydówek i Rusinek, aby demonstrować o prawa wyborcze do Sejmu dla kobiet. Ponieważ dzień był bardzo piękny, a z powodu niedzieli wszyscy mieli czas wolny, więc zebrało się bardzo wielu ciekawych, aby przypatrzyć się „szturmowi naszych sufrażystek do bram sejmu". Tłum przed gmachem sejmowym wzrósł do jakich 2000 głów i sufrażystki w nim utonęły. Wszyscy jednak byli bardzo uprzejmi dla kobiet, walczących o prawo głosowania. Policya oświadczyła im, iż deputacya kobiet może wejść do gmachu, a służba sejmowa otworzyła przed niemi bramy. Skorzystały z tego nasze sufrażystki i ile ich było, może ze 200, weszły do gmachu, wszystkie jako deputacya. Pod każdym względem towarzystwo było ogromnie mieszane. Ponieważ marszałek nie był jeszcze wrócił z kościoła, służba sejmowa otworzyła salę sejmową i wszystkie sufrażystki weszły do niej, aby obejrzeć ten teren, na który chciałyby one wejść, by szukać dla siebie „nowego pola działania". Potem udały się do marszałka hr. Gołuchowskiego, do którego przemówiła najpierw p. Hozerowa i wręczyła mu petycyę związku równouprawnienia kobiet, a potem przemówiła po rusku p. Bilecka i wręczyła mu petycyę ruską. P. marszałek odpowiedział bardzo uprzejmie i grzecznie, ale wyraził wątpliwość, czy kobietom uda się w obecnej sytuacyi zdobyć prawa w tym zakresie, w jakim one się ich domagają.

Strajk górników na Górnym Śląsku rozszerza się. Organizacya robotnicza, kierująca strajkiem, naliczyły w poniedziałek rano przeszło 50 tysięcy strajkujących.

Pracę rzucono też na kopalniach rządowych w Król. Hucie i Zabrzu.

Na wiecach strajkowych, polskich, zgromadziło się w niedzielę razem około 70.000 górników.

Dotychczas w całym okręgu przemysłu węglowego panuje spokój niczem niezakłócony.

„Gapa" w Królestwie. Jak wiadomo, wskutek nielicznego i źle płatnego personalu na kolejach rosyjskich w Królestwie Polskiem, całe masy pasażerów jeździ tam bez biletów ku utrapieniu konduktorów i kontroli pociągów. Są dwa rodzaje „gapy": 1) gdy płaci się połowę ceny biletu konduktorowi i 2) całkiem bezpłatna jazda... pod ławkami. W tych dniach konduktor kolei Nadwiślańskich Gacki, sprawdzając bilety w pociągu, dążącym z Warszawy do Brześcia, znalazł dwóch podróżnych pod ławkami oczywiście bez biletów. Nauczony doświadczeniem, że podróżni tacy zwykle się ulatniają przed pociągnięciem ich do kary, konduktor nie wiedział, jak się zabezpieczyć od ucieczki podróżnych. Po naradzie z przedstawicielem porządku publicznego, konduktor obu pasażerów związał sznurkiem. Na nieszczęście dla pomysłowego konduktora do wagonu wszedł kontrolor. Natychmiast polecił uwolnić z więzów podróżnych i o wypadku zawiadomił władze. Niefortunny konduktor został na razie uwolniony ze służby, lecz gdy wytłómaczył się, iż działał w dobrej wierze, przyjęto go z powrotem na kolej, lecz do pociągów... bydlęcych.

Ze świata.

Tragiczny wypadek z dziećmi Izadory Dunkan. Nieszczęście, jakie spotkało sławną tancerkę Izadorę Dunkan, która, jak to już donosiliśmy, utraciła naraz oboje swych dzieci, zajęło cały Paryż. Nieszczęśliwa matka odbiera zewsząd kondolencye, do willi p. Dunkan w Newilly pod Paryżem spieszą tłumy ze świata artystycznego i arystokracyi, wśród którego artystka wielką cieszy się sympatyą.

Niezwykły ten faktycznie wypadek opisują dzienniki, szukając przyczyn katastrofy. Dzieci p. Dunkan nie mieszkały z matką, lecz przebywały pod opieką wychowawczyni w Hotelu Trianon w Wersalu i przyjeżdżały codzień do matki. Onegdaj właśnie powracały z obiadu u p. Dunkan do Wersalu. Po wyjeździe samochodu z pod willi ujechał on zaledwie kilka metrów, gdy naraz motor zaczął wydawać nieprawidłowy trzask, wskutek czego szofer Józef Morverand zatrzymał go i po zbadaniu nakręcił go w celu puszczenia w ruch.

W tem, wskutek zepsucia się połączenia motoru z mechanizmem kół, automobil sam ruszył i popędził do rzeki.

W wozie krzyczały i płakały dzieci, szofer usiłował wskoczyć na kozioł, lecz pędzący samochód odrzucił go na boki, pomknął dalej aż po złamaniu baryery wpadł do rzeki.

Wszystko to działo się w kilku sekundach, a przechodząca obok jakaś studentka pobiegła szybko do willi, zawiadamiając o nieszczęściu domowników.

Samochód wpadł do Sekwany i znikł pod powierzchnią tak, że z początku trudno go było odszukać.

Akcyą kierował nowy dyrektor policyi Hennion i po długich poszukiwaniach nurkowie wyciągnęli z wozu ofiary.

Szofer zgłosił się nawpół obłąkany do policyi, tłómacząc się, że nie mógł opanować automobilu mimo, że znał go dobrze, jeżdżąc nim od dłuższego czasu. Narazie zatrzymano go dla ustalenia przyczyn katastrofy.

Biedna matka, ujrzawszy okryte całunem ciała swych dzieci, zemdlała, długo nie mogąc przyjść do siebie.

Stracenie bandytów w Paryżu. W Paryżu odbył się wczoraj ostatni akt krwawej historyi szajki bandytów automobilowych, których po przeprowadzonym procesie skazano na śmierć. Wczoraj dokonano egzekucyi na trzech apaszach: Soudy'm, Calliemin'ie i Monier'ze. — Czwartego ze skazanych Dieudonne'go ułaskawiono, zamieniając mu wyrok śmierci na karę dożywotniego więzienia.

Soudy, który pierwszy wstąpił na gilotynę, zachował się bezczelnie do ostatniej chwili wołając do towarzyszy: „do widzenia", inni zachowali się spokojnie.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Ministeryum wojny wydało rozporządzenie, że oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi, należący do oddziałów wojskowych dyslokowanych w obrębie XV (Sarajewo) i XVI (Zadar) korpusu, muszą tegoroczne ćwiczenia odbyć bezwarunkowo w tych oddziałach. Wyżej wymienieni mają prawo podczas odbywania ćwiczeń w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi do dodatku sustentacyjnego.

— Dla jednorocznych z. r. 1913—14, którzy wniosą o to podanie, będzie aktywowany przy Wojskowym oddziale budowlanym II korpusu (Wiedeń) szkoła dla wykształcenia ich jako wojskowych urzędników budowlano-rachunkowych w rezerwie. Odnośni aspiranci — tylko jednoroczni służący na koszt własny — mają wnieść odpowiednie podania w drodze służbowej po koniec września do ministerstwa wojny. Ci z aspirantów, którzy do tej szkoły zostaną przyjęci, muszą naprzód otrzymać zwykłe 8-tygodniowe wykształcenie rekruckie w swych oddziałach. Kurs w szkole będzie trwał 7 miesięcy, poczem aspiranci zostaną na resztę roku przydzieleni na służbę praktyczną do jednego z Wojskowych oddziałów budowlanych. Po zdaniu pomyślnem egzaminu przy końcu tej służby praktycznej będą aspiranci mianowani wojskowymi akcesistami budowlano-rachunkowymi lub praktykantami w rezerwie.

Wojskowa misya japońska. W Wiedniu bawi od tygodnia misya wysłana przez rząd japoński dla studyów wojskowych do Europy. Misyę tę, której przewodniczy generał-major Mir Hosbino, składają: pułkow. Sataro Chikushi, pułkow. Kaisuke Fuse, podpułkow. Kamuji Wada, podpułkow. Iiro Minami, podpułkow. Koichito Soda, major Garo Sukumo i major Saituro Shimozaki. Oprócz tego przybył do

Wiednia podpułkow. G ensi Nagamichi, służący w armii francuskiej.

Ze strony ministra wojny został przydzielonym do tej misyi podpułkow. sztabu gen. Teodor von Lerch, który przed trzema laty badał urządzenia armii japońskiej. Jako tłómacz czynnym jest podpułkow. Hanzo Kanaya wojskowy „attaché“ przy poselstwie japońskiem w Wiedniu.

Misyę japońską przyjął cesarz na osobnem posłuchaniu w Schoenbrunnie, poczem rozpoczęła ona studyować wojskowe urządzenia w Austro-Węgrzech.

Omyłka druku. W artykule p. t. „Nieudały interes“ w dwóch pierwszych wierszach zakradł się przykry błąd. Zamiast „upadek projektu reformy wyborczej przed krytycyzmem jest niewątpliwy — czytać należy: „upadek projektu reformy wyborczej **już niewątpliwy**“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 23, 24, 25, 28 kwietnia Profesor Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego“. 7 godz.).

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski „O Tadeuszu Czackim“. (2 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Geroule'a.

Środa. „Judasz z Kariothu“. (Występ Ireny Solskiej).

Czwartek. „Tajemniczy Dżems“.

Piątek. 1) „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

2) „Sędziowie“, tragedya w 2 aktach St. Wyspiańskiego. Ceny popularne.

Sobota. „Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf. (Występ Ireny Solskiej).

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bocian“. (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. „Tajemniczy Dżems“.

Ze sportu.

Akademia szermiercza oficerskiego klubu szermierzy. W sobotę 19 bm. odbyła się w sali kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza wielka akademia szermiercza ofic. klubu szermierzy, która ze względu na współudział wielu wybitnych szermierzy tak profesyonistów jak i amatorów, należy do rzędu najwspanialszych tego rodzaju popisów, jakie w Krakowie widziano.

Prócz członków tut. ofic. klubu szerm. ze swym fechtmistrzem p. Linemannem, wzięli udział w akademii członkowie krak. klubu szermierzy z fechtm. Bąkowskim i jego asyst. p. Winklerem, członkowie ołomunieckiego ofic. klubu szermierzy, tudzież kilku zamiejscowych znakomitych fechtmistrzów, a między nimi sławny laureat z igrzysk olimpijskich w Stokholmie, nadpor. Verderber.

Wśród szeregu spotkań, których było 24, przyjęto z wielkim aplauzem „assauts“ fechtmistrza Bąkowskiego z nadpor. Verderberem na pałasze, tego cstat. z fechtm. Linemannem na floresy, kapitana Klettlingera z fechtm. Bąkowskim na szpady, tudzież p. Winklera z por. Janischem i por. Hochem na pałasze. Nadpor. Verderber w „assauts“ z fechtm. Bąkowskim okazał się godnym swego przeciwnika. P. fechtmistrz Linemann w spotkaniu z napor. Verderberem na florety, trzymał się b. dzielnie. Błyskawiczne parady i riposty podziwiano u p. Winklera, który mimo licznych fint swego przeciwnika por. Janischa zdołał prawie zawsze złapać żelazo i ze sktutkiem ripostować.

W „assauts“ na szpady fechtm. Bąkowskiego z kapit. Klettlingerem, p. B. znalazł się po rycersku, nie wyzyskując zbytnio swej przewagi nad swym, bądź co bądź, znakomitym przeciwnikiem. Wszystkie te spotkania przyjmowano z wielkim aplauzem, jak również oklaskiwano żywo „assauts“ pp. Papéego z por. Arciszewskim i z por. Hochem, Mikuckiego (k. k. s.) z Hrebędą (A. Z. S.).

Ogólne zainteresowanie wzbudziło spotkanie dwóch pań: p. kapitanowej Finkowej ze swą siostrą p. Dorą Weilówną. Spotkanie to, nadzwyczaj eleganckie i poprawne dowiodło, że i słaba dłoń kobiety może w tej gałęzi sportu sięgnąć po zasłużone laury. Sympatycznym amazonkom wręczono wspaniałe bukiety.

Oprócz wielu członków kasyna, przybyłych z rodzinami na akademię, obecny był komendant krakowskiego korpuzu gen. Böhm Ermolli w otoczeniu kilku generałów.

Z sali sądowej.

Okołowicz—Piętka.

(Drugi dzień rozprawy).

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca p. Piętki, adwokat Dr Głuziński postawił wniosek o przesłuchanie następujących świadków: hr. M. Zamoyskiej, p. Kronhelmowej, X. Słomińskiego i i. na dowód szkodliwej działalności emigracyjnej p. Okołowicza.

Obrońca p. Okołowicza Dr Bogdani postawił naodwrót wniosek o powołanie na świadków: p. Surzyckiego, posła Zamorskiego, Dr Beaupré i X. Kopycyńskiego. Dr Bogdani wzywa nacz. red. „Głosu Narodu“ na świadka na dowód, że z chwilą, gdy „Głos Narodu“ zamknął szpalty dla p. Piętki, ten w liście wystosowanym do jednej z ozobistości, nazwał „Głos“ „przekupionem pismem“. Trybunał zastrzegł sobie decyzyę na później. Tymczasem rozpoczęło przesłuchanie p. Hupki, prezesa Rady nadzorczej P. T. E. i posła na Sejm.

Przew. Proszę nam opowiedzieć, co pan wie jako prezes, o nadużyciu, podniesionym przez p. Okołow. na osobie robotnika Nowickiego.

Sw. O całej sprawie dowiedziałem się dopiero z dzienników. Jednakowoż znając nasze stosunki, wiedziałem, iż zarzuty są nieuzasadnione.

Przew. Czy Rada nadzorcza wydając votum zaufania dla p. Okołowicza na piśmie, zasięgała Rady p. prezesa.

Sw. Tak jest. Nawet sam to świadectwo pisałem.

Przew. Czy zwróciły się do pana osobistości poważne z zarzutami przeciw p. Okołowiczowi? N. p. hr. Zamoyska z Zakopanego?

Sw. Odbyłem dwie konferencye z hr. Zamoyską w sprawie emigracyi do Francyi i przekonałem ją, że emigranci opuszczają swoich francuskich pracodawców niezadowoleni. Winy w tem P. T. E. przecież nawet dopatrzeć się nie można.

Przew. Podniesiono tu właśnie zarzuty, że hr. Zamoyska skarżyła się specyalnie na P. T. E, iż zamiast wysyłać robotników do Francyi, wysyłano ich do Prus. Czy tak było?

Sw. Nie. Chodziło tylko o emigrantów, tułających się po Paryżu bez opieki.

Dr Bogdani do św. Czy Rada nadzorcza miała do p. Okołowicza zupełne zaufanie?

Sw. Zupełne, gdyż znała p. Okołowicza, jeszcze z dawniejszej jego działalności. Mimo tego zaufania, każdy zarzut przeciw p. Okołowiczowi był badany i wykazywał też bezpodstawność zarzutów.

Dr Bogdani. Skąd brały się te zarzuty?

Sw. Zupełnie jasne, że gdy Tow. emigracyjne się zawiązało, miało w tej chwili wielu wrogów. Wszystkie hyeny emigracyjne, czerpiące dochody ze swego procederu, z chwilą powstania P. T. E. zaczęły działać, nie przebierając w środkach. Zarzucano listami anonimowymi ks. arcybiskupa Bilczewskiego, starostwa, namiestnictwo itp.

Osk. Dr Bogdani. Zrobiono tutaj również zarzut, jakoby p. poseł Skołyszewski napisał o p. Okołowiczu całą broszurę. Pan wie o tem. Proszę nam opowiedzieć.

Sw. P. Skołyszewski starał się o posadę dyrektora P. T. E. Kiedy jednak kandydaturę jego odrzucono, p. Skołyszewski wówczas rozpoczął walkę.

Zeznaje świadek adwokat Dr Caro.

Przew. Czy panu mecenasowi wiadomo co o wyzyskiwaniu przez P. T. E. emigrantów.

Sw. Nic mi nie wiadomo.

Oskarżony do świadka. Czy pan mecenas uznaje działalność Tow. emigracyjnego za dobrą dla kraju?

Sw. Zdaje mi się, że pytanie to nie nadaje się do stawiania na sali sądowej. Sprawę tę można dwojako rozumieć. Albo to Tow. rozumie pracę jako ideową, albo zarobkową. Jeśli sprzedaż kart okrętowych może być nawet z pożytkiem dla emigrantów, to w każdym razie proceder ten częstokroć musi krzyżować najidealniejsze nawet cele.

Jest pewnego rodzaju reklama wyrobiona P. T. E. przez prasę, która więcej o niem pisze, niż to Towarzystwo robi. Wydaje mi się to niewłaściwe.

Jeślibyśmy postawili sobie pytanie, co to Towarzystwo zrobiło, to nie umielibyśmy tego bliżej określić. Gdyby p. Okołowicz mógł z każdym emigrantem mówić, to możeby to było inaczej...

Nie zgadzałem się również z P. T. E. co do stosunku jego do Austro-Amerykany, z którem to Towarzystwem wspomniana instytucya emigracyjna stała w ścisłym kontakcie, a nawet była niejako agencyą sprzedaży biletów na tej linii. Nie zgadzałem się z tem już choćby z tego powodu, że Austro-Amerykana jest Towarzystwem niemieckiem. Dziś jednak Towarzystwo emigracyjne jest tego samego zdania, co ja.

Po 10-minutowej przerwie świadek Dr Gulkowski, komisarz policyi, zeznaje za zgodą stron bez przysięgi. Swiadek podaje, że oskarżony p. Piętka zrobił do policyi doniesienie w sprawie Nowickiego.

Dr Bogdani. Czy nie zdarzyło się, że donosiciele odwoływali swoje doniesienia?

Sw. Owszem. Zgłosili się dwaj ludzie z doniesieniem na P. P. E. Na drugi dzień jednak przyszli, odwołując to wszystko i zeznali, że poczynili te kroki dlatego, że obiecano im zwrot tych pieniędzy, jakie ewentualnie podadzą za stratę.

P. Okołowicz podnosi, że doniesienia były częstokroć wprost fantastyczne.

Sw. Między innemi było doniesienie, rzekomo stwierdzające, że w P. P. E. tak mężczyźni, jak i kobiety śpią razem. Przyszedłszy na miejsce, stwierdziłem bezpodstawność zarzutu. Wogóle w doniesieniach odczuwałem złośliwość donoszących.

Jeden z przysięgłych: Proszę nam powiedzieć, jaką opinię miało Tow. św. Rafała a Tow. Emigracyjne?

Sw. Tow. św. Rafała nie miało najlepszej opinii.

Osk. Pan komisarz mówi o Tow. św. Rafała na ul. Pijarskiej, ale proszę nam powiedzieć o Towarzystwie na ul. Zacisze.

Sw. O Tow. św. Rafała na ul. Zacisze nie mógłbym nic ujemnego powiedzieć.

Zeznaje nadkomisarz Dr Jasiński.

Przew. Czy panu wiadomo co o Nowickim?

Sw. Nic nie wiem. Choć mogło to się stać wtedy gdy nie miałem służby.

Przew. Czy panu wiadomo, że Tow. emigracyjne wyłapywało na dworcu emigrantów?

Sw. O tem nic nie wiem.

Dr Bogdani. Czy panu co wiadomo o tem, aby P. T. E. wysyłało wychodźców na linię „Atlantic Express“?

Sw. Nie.

Mecenas Dr Bardel, członek dyrekcyi P. Tow. Em.

Przew. Co panu wiadomo o Nowickim?

Sw. Wiadomo mi z dochodzeń, jakie prowadziło Tow. w sprawie Nowickiego. Dochodzenia te wykazały jednakowoż bezpodstawność zarzutów. Panowie pozwolą, że w krótkim zarysie...

Przew. Mamy już dosyć tych zaryzów. Może później.

Sędziowie przysięgli. My sobie życzymy.

Sw. opisuje stosunki panujące w P. T. E. i jego rozwój, oraz niechęć powstałą stąd u agentów pokątnych.

Dalej opisuje świadek nieporozumienie z Nowickim. Tow. emigracyjne zrobiło wszystko, by sprawę wyświetlić i wyświetliło. Nowicki przez P. T. E. nie jechał. P. Piętka o tem wszystkiem wiedział. Lecz nie uważał za stosowne postąpić tak jak należało. N. p. w książce napisanej przez oskarżonego roi się od oszczerstw, rzucanych na P. T. E. niczem nieuzasadnionych.

Dr Bogdani. Jak często pan bywał w P. T. E.?

Sw. Codziennie jestem przy ekspedyowaniu emigrantów. Wypytuję się, czy któremu czego nie brakuje i czy nie ma żalu z jakiegoś powodu. Dotychczas jednak nie spotkałem się z żadnym zarzutem.

Osk. do świadka. Czy panu wiadomo, iż byłem w policyi, gdzie złożyłem dokumenty i dowody odnośnie do mojej książki. Udowodniłem ponadto, że linia podana przezemnie istnieje (Canada-Linie) i że kursują na niej liche okręty.

Sw. Tak, p. Piętka wypisywał również o orgiach, jakie się rzekomo dzieją w P. Tow. Em.

Osk. Czy p. mecenas dobrze pamięta, że ja napisałem w swojej broszuze, że P. T. E sprzedaje bilety III. kl. a zapycha ludźmi t. zw. „Zwischendeck“.

Sw. Nie interesowała mię tak wyzoce pańska broszura, żebym mógł z nią polemizować.

Zeznaje św. Weitz.

Sw. Po ukazaniu się artykułu p. Piętki wyjechałem, celem sprawdzenia do Rotterdamu. W pierwszym rzędzie chciałem się tam dowiedzieć, czy Nowickiego tam znają. Dowiedziałem się, że Nowicki pojechał rzeczywiście do Ameryki, wysłany przez jakiegoś żyda, nazwiska jednak nie chciano mi wyjawić.

Przew. Czy zdarzało się, aby emigranci skarżyli się na P. T. E.

Sw. Nie zdarzało się.

Osk. Gdzie świadek dawniej pracował, przed P. T. E.?

Sw. Pracowałem w Bremen, w Lloydzie.

Dr Gluz. Czy panu np. nic nie wiadomo o p. Hoyer, o czem pisał zresztą „Głos Narodu“?

Sw. Słyszałem.

P. Piętka podnosi, że właśnie świadek był owym urzędnikiem, o którym w sprostowaniu przysłanem do redakcyi „Głosu Narodu“ była mowa, iż jest nerwowy i chory i że całemu zajściu z Hoyerówną on był winien.

Dr Bardel wtrąca, że gdyby nawet tak było, to Hoyerówna nie była emigrantką, lecz badała stosunki z własnej pilności.

Sw. Doermann, dyr. P. T. E. zeznaje bez przysięgi. Swiadek podaje, iż jeszcze jako wicedyrektor Towarzystwa św. Rafała, słyszał od p. Piętki o sprawie Nowickiego, uznał jednak sprawę całą za nieprawdziwą.

Dr Bogdani do św. Czy pan badał osobiście stosunki i zarzuty poczynione p. Okołowiczowi?

Sw. Tak jest. Wiedziałem wprawdzie, że nie wszystko dzieje się w P. T. E. tak, jak powinno, w każdym razie sprawę badałem, aby ewentualne braki usunąć.

Osk. Czy pan słyszał skargi na P. T. E.?

Sw. Nie.

Swiadek następnie opisuje zatargi między Tow. św. Rafała a X. Szpondrem.

Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Po przerwie, będącej właściwie wyczekiwaniem na przyjazd Antoniego Nowickiego przewodniczący oddalił żądania obu stron o zawezwanie nowych świadków i postanowił rozprawę odroczyć.

Obaj obrońcy z powodu odrzucenia tych wniosków wnieśli zażalenie nieważności.

Godzina 2 minut 45 rozprawa trwa dalej.

Katastrofa balonowa.

Francuska aeronautyka wojskowa dotknięta została ciężkiem nieszczęściem. Wskutek eksplozyi balonu pięć osób zostało zabitych.

Katastrofa zdarzyła się w następujących okolicznościach:

Francuskie władze aeronautyczno-wojskowe chcąc obznajomić kadry lotnicze z żeglugą powietrzną, wyznaczają co tydzień kilku oficerów i podoficerów, którzy pod kierownictwem wypróbowanych pilotów francuskiego klubu aeronautycznego mają brać udział we wzlotach balonów sferycznych.

W ubiegły czwartek wzniosło się kilka balonów. W jednym z nich, kierowanym przez p. Aumont-Thiéville znajdowali się jako pasażerowie kapitanowie Clavenad i Denoue, porucznik de Vasselot i sierżant Réby. Około pół do trzeciej widziano ten balon w Fontenaysous-Bois. Już wówczas wydawało się, że był on w bardzo niekorzystnej sytuacyi, wciąż rzucał balast a gondola uderzyła w komin jednego z domów. Balon nie mogąc się wznieść wyżej, leciał niesiony silnym wiatrem, w kierunku Nogent.

Tu saperowie fortu starali się nadaremnie uchwycić linę kotwiczną, poczem balon, potrącając o domy, druty telegraficzne, znikł w kierunku Villiers-sur-Marne.

Pasażerowie, których widziano, wydawali się ranni.

Balon wzniósł się jednak wyżej aż do 800 metrów. Nagle usłyszano straszną eksplozyę. Widzowie ujżeli na niebie jakby obłok świetlny i gondolę, która lecąc z przerażającą szybkością spadła w niedalekiej odległości. Rzucono się ku niej i znaleziono aeronautów straszliwie pokaleczonych. Dwaj z nich kap. Denoue i porucznik de Vasselot wydawali jeszcze słabe jęki. W drodze do szpitala zmarł kap. Denoue i w kilka godzin później umarł i porucznik.

Powodów katastrofy nie można było dotychczas skonstatować. Przypuszczać należy, że aeronauci, chcąc się wznieść wyżej, wyrzucili za dużo balastu, wskutek czego balon wzniósł się zbyt szybko i gazy nagle rozgrzane rozsadziły jego powłokę.

Sejmowe przesilenie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 kwietnia)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano przybyli do Wiednia przedstawiciele posłów grupy podolskiej i przedpołudniem odbywały się nieoficyalne narady. Popołudniu odbyła się konferencya między polskimi Biskupami, Podolakami a hr. Stuergkhiem, marszałkiem Gołuchowskim, min. Zaleskim i Długoszem. — Dzisiaj również mają XX. Biskupi konferować z min. Hussarkiem.

Przedstawiciele Podolaków domagają się:

1) zmniejszenia ilości mandatów z kuryi powszechnej;

2) petryfikacyi obecnego składu Rad powiatowych;

3) powiększenia liczby członków Wydziału krajowego z 7 na 8;

4) przyjęcie do ordynacyi krajowej postanowienia, że każda zmiana ustawy szkolnej krajowej może nastąpić tylko przy pomocy większości kwalifikowanej;

5) zaprowadzenia proporcyonalnego prawa głosowania w 6 miastach Galicyi.

Gdyby popołudniowe narady wypadły pomyślnie, rząd powoła do Wiednia także reprezentantów bloku.

Stanowcza dymisya Bobrzyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze sfer rządowych oświadczają, że nam. dr. Bobrzyński stanowczo ustępuje nawet w takim razie, gdyby doszło do podjęcia obrad komisyi reformy wyborczej lub nawet dalszych obrad Sejmu.

Co do następców to najprawdopodobniej na razie przyjdzie prowizoryum, które obejmie szef sekcyi Madejski lub wiceprezes nam. Grodzicki. Del. Fedorowicz wypadł z kombinacyi, gdyż podobno oświadczył, że stanowiska tego by nie objął.

W sprawie definitywnego obsadzenia jednym z poważnych kandydatów jest ks. Paweł Sapieha, przeciw któremu jednak stanowczo oświadcza się nam. Bobrzyński.

Termin rozwiązania Sejmu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że termin rozwiązania Sejmu oznaczony zostanie prawdopodobnie na 29 b. m. Równocześnie zostanie ogłoszoną nominacya prowizorycznego kierownika namiestnictwa. Nowe wybory odbędą się między 12 a 16 czerwca.

Parlament nie zebrałby się wobec tego aż po wyborach, tak, że najbliższe posiedzenie odbyłoby się w początku lipca.

Rusini za rozwiązaniem Sejmu.

Wiedeń. (Tel. wł) Rusini jeszcze raz ogłaszają, że upierają się przy kompromisie lwowskim, albo żądają rozwiązania Sejmu galicyjskiego.

Pośrednictwo min. Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość, że minister Biliński pośredniczy między stronnictwami polskimi a rządem, jest fałszywa.

Echa z Bałkanu.

Odpowiedź państw bałkańskich.

Cetynia. (T. B.) Z urzędowego źródła czarnogórskiego donoszą, że dzisiaj rano wręczono odpowiedź państw bałkańskich na ostatnią notę mocarstw w sprawie pośrednictwa.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Zapewniają tutaj, że zupełne zastanowienie kroków nieprzyjacielskich zostało już omówione i odnośne preliminarze będą w tych dniach podpisane.

Przedłużenie zawieszenia broni.

Konstantynopol. (T. B.) Słychać, że zawieszenie broni zostało przedłużonem.

Pod Skadarem.

Belgrad. (Tel. wł.) Usiłowania, aby rozkaz W. Wezyra doszedł do komendanta Skadaru, spełzły na niczem, gdyż Czarnogórcy stanowczo się temu oparli.

Generalny szturm.

Cetynia. (Tel. wł.) Gen. Martinowicz donosi, że rozpoczyna się dzisiaj generalny szturm na Skadar i spodziewa się, że będzie to już ostatni szturm, po którym twierdza się podda.

Serbia przed nową wojną.

Sofia. (Tel. wł.) Bułgarskie dzienniki donoszą, że Serbia rozwija gorączkową działalność wojskową i przygotowuje się do wojny z Bułgaryą. Bułgarya zaś jest gotową bronić obecnego swego stanu posiadania.

Walka o Salonikę.

Salonika. (Tel. wł.) Grecy zapewniają, że gdyby Bułgarzy chcieli posunąć się ku Salonice, wstrzymają ich zbrojnie. Również to samo oświadcza Serbia.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 kwietnia)

Prace parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie sesji parlamentu oświadczają tutaj, że rząd zdecydowany jest zwołać parlament na krótką sesyę kilkudniową dla załatwienia drobnych ustaw. Obrady budżetowe lub finansowe, spotkałyby się prawdopobnie z obstrukycą Rusinów i ludowców.

Polacy w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Przybył tu marszałek krajowy hr. Gołuchowski.

Wiedeń. (T. B.) Przyjechał tu hr. Piniński.

Nowy arcybiskup wiedeński.

Wiedeń. (T. B.) W nuncyaturze odbył się kanoniczny proces informacyjny nowego arcybiskupa wiedeńskiego X. Piffla.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ruch na giełdzie był dzisiaj bardzo słaby.

Zdrowie Ojca św.

Rzym. (T. B.) Ojciec św. przepędził noc spokojnie. Papież nie ma gorączki. Polepszenie zdrowia postępuje.

Dymisya Kokowcewa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że sytuacya Kokowcewa jest bardzo zła. — Prawdopodobnie zgłosi on swą dymisyę.

Dostawy prywatne dla armii rosyjsk.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów wyraziła się za dopuszczeniem przedsiębiorstw prywatnych do obejmowania dostaw armat dla armii rosyjskiej.

„Imperator“ ugrzązł.

Hamburg. (T. B.) Nowy wielki parowiec „Imperator“ ugrzązł koło Altony.

Zamach w kościele.

Bukareszt. (T. B.) W kościele katolickim Serb, Stojanowicz, strzelił do księdza ale go nie trafił. Stojanowicza aresztowano, zdaje się, że jest obłąkany.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Roman Rostworowski z Zajączkowic (Król. Polskie), Jadwiga Poleska z Jarosławia, Kazimierz Wojciechowski z Poznania, Jan Wiktor z Zarszyna, Karol Erbe z Harburga n/Elbą, Kazimierzowie Rothertowie z Warszawy, Gustaw Wessely z Wiednia, Emil Asmann z Wrocławia, Tadeuszowa Morawska ze Złotego Potoka (Król. Polskie), Maryan Kowalski z Częstochowy.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Lift. Usługa pierwszorzędna.

Janina Górkiewiczowa z Poznania, Julia Arinfeld z siostrą ze Stockholmu, Franciszek Kasprzyk z Krakowa, Charlotte Trieber z Wiednia, Iner Sternbach z Drohobycza, Franciszek Müller z Opawy, Paweł Berg z Jägerndorfu, Erwin Künewalder z Jägerndorfu, Ludwik Schwarz z Wiednia, Alfred Lichtwitz z Opawy, kap. Eugeniusz Samesch z Krakowa, kap. Rudolf Schmelzer z Borku Fał., X. Leon Lang z Detroit St. Zj.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Józef Górka Gorczyński

przeżywszy lat 74, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 21 kwietnia 1913.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 7 przy ul. Brackiej wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 23 bm. o godz. 3 popołudniu, na który to smutny obrzęd w ciężkim żalu pogrążona wdowa, córki, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 24 bm. o godz. 10 rano w Kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1008/47 V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1912.

Odjazd z Krakowa

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca. Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·15 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławow Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza

3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 do Zakopanego.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów. Połączenia do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połaczenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna. Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza

4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połącznia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podbajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·42 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8·18 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Siane, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 rano, p. osob. Nr. 114 (w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·23 rano, p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dymowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina,

2·05 rano, p. osob. Nr. 44 z Zakopanego Połączenia Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczk

4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 119 z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan. Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.